Monopolowiec

Warszawa, 20 grudnia 1938 r.

Idźcie swoją drogą, służąc jedynie Polsce, miłując tylko Polskę i nienawidząc tych, co służą obcym.

Józef Piłsudski



W Betlejem

NR 3

2

Najlepszą gwarancją naszej niepodległości jest Armia.

Tylko armia, za którą stoi cały naród zwycięży każdego wroga.

Najwłaściwszym wyrazem naszych uczuć dla Armii jest wpłacenie ofiary na Fundusz Obrony Narodowej.

Konto P. K. O. nr. 6

Nr 3 20 GRUDNIA 1938 R. ROK I

MONOPOLOWIEC

DWUTYGODNIK
POLSKIEGO ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW PRZEMYSŁU TYTONIOWEGO, SPIRYTUSOWEGO I SALINARNEGO
POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM ZAWODOWYM, SPOŁECZNYM, GOSPODARCZYM I KULTURALNO-OŚWIATOWYM



STANISŁAW DĄBROWSKI
Poseł

* * *

Świadomi siły naszych szeregów, prowadzimy trwałą, ofiarną i skuteczną pracę nad realizowaniem celów i haseł związkowych.

Znamy dobrze te cele i bliskie sercom naszym są propagowane przez związek nasz hasła.

Pragniemy, każdy na swoim posterunku, każdy przy swoim warsztacie pracy, służyć z pożytkiem Ojczyźnie.

Wiemy, że od tego, jak wykonujemy naszą pracę zależy dużo, bo dobrobyt i przyszłość gospodarcza i polityczna państwa.

Wiemy, że świadomy swojej wartości, wysiłek ludzki nie ginie, wszystko jedno, czy jest to wysiłek umysłowy, czy fizyczny, bo każdy wysiłek, właściwie użyty, powiększa dobro moralne i materialne narodu.

Chcemy być wartościowymi obywatelami naszego narodu. Chcemy uczestniczyć w budowie gmachu potężnej i sprawiedliwej Polski.

Chcemy mieć głos nietylko w dzisiejszej, ale i w przyszłej Rzeczypospolitej, i zdajemy sobie sprawę z tego, że głos w niej będzie miał tylko ten, kto brać będzie czynny udział w tworzeniu wspólnej naszej potęgi.

Nie chcemy być bezużytecznymi trutniami.

Chcemy być pracownikami lepszego jutra.

Chcemy, żeby to lepsze jutro było dziełem rąk naszych, żeby było rezultatem troski naszej o dobro państwa i o nasze dobro własne w tym państwie.

Państwo jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli — my to rozumiemy i chcemy stać na straży, żeby nic nie zmieniło się w tej dumnej i szlachetnej zasadzie, na której oparty jest cały ustrój naszego państwa.

Dla tych celów znaleźliśmy się wszyscy we wspólnym szeregu organizacyjnym, bo wiemy, że siła w jedności, że zwartym szeregiem krocząc ku wspólnemu celowi, dojdziemy do tego celu pewniej i prędzej, niż gdybyśmy doń dążyli w rozsypce.

Wiemy, że łatwiej w zwartym szeregu pracować dla dobra narodu i dla dobra przyszłości, ale równocześnie polepszać swój byt i byt swych najbliższych.

I to nas wiąże ze sobą, dając nam jednocześnie poczucie naszej siły i pewność jutra.

To stwarza, że czujemy się tak, jakbyśmy stanowili jedną rodzinę, którą chroni przed wszelkimi burzami życia jeden dach wspólnej idei związkowej.

Jest taki zwyczaj, że przy opłatku składamy sobie w gronie najbliższych serdeczne życzenia, będą-

ce wyrazem uczuć naszych wzajemnych i wiary naszej w lepsze, piękniejsze jutro.

Niech mi wolno będzie skorzystać z okazji zbliżających się świąt i wyrazić wszystkim naszym członkom jaknajserdeczniejsze i jaknajszczersze życzenia zarówno pomyślności w życiu osobistym jak i coraz to lepszych sukcesów na froncie naszej pracy związkowej.

Przyszłość przed nami, obywatele. Życzę wszystkim członkom naszego związku i ich rodzinom, by przyszłość ta była lepsza od teraźniejszości, żeby się nam wciąż lepiej powodziło w coraz to potężniejszej Polsce i żebyśmy wraz z wzrastającym dobrobytem stawali się coraz lepszymi obywatelami państwa, które jest wspólnym nas wszystkich dobrem i wspólną nas wszystkich troską.



JAN SZCZAWIEJ

KOLĘDA

Przed ubogą stajenką święty Józef i Panienka
W Betlejem dalekim
Głowy święte schylali, ręce kornie składali:
Bóg dziś stał się człowiekiem.

Pastuszkowie zza rzeki miód, pierogi i mleko
W darze pierwsi przynieśli,
Chór aniołów ujrzeli w szatach ze złota i bieli,
Śpiewających o synu cieśli.

A nad szopą drewnianą, w której nocleg i siano
Mroźną zimą trzoda ich miała,
Niespodziane zalśniła wielką mocą i siłą
Gwiazda ogromna i biała.

Święty Józef w tej chwili deski przecinał piłą
Na lipową kołyskę,
Gdy trzej weszli królowie, w obcej rzekli coś mowie
I pokłonili się nisko.

Mirrę, złoto, kadzidło przy jasełkach złożyli,
W których Jezus na sianie leżał
I dłonie wyciągał małe, i błękitnymi oczami śmiał się
Do królów i do pasterzy.

Czytelnikom i Sympatykom

najlepsze życzenia Wesołych Świąt

składa redakcja „Monopolowca"

JÓZEF JAGIEŁŁO

ŚWIAT NA ROZDROŻU

Świat dziś znajduje się na rozdrożu. Do wyboru ma właściwie tylko dwie możliwości.

Albo ulec hegemonii politycznej, a w konsekwencji i gospodarczej jednego, bardzo prężnego i żywotnego mocarstwa, albo bronić za wszelką cenę dotychczasowego układu stosunków, gwarantującego i większym i mniejszym państwom niezależność i samodzielność.

Jesteśmy świadkami wydarzeń o doniosłej wadze dla przyszłości świata.

Dwa z pośród państw Europy stowarzyszyły się dla tym łatwiejszego osiągania sukcesów w polityce międzynarodowej, zaczęły grę najpierw dosyć nieśmiało, potem coraz śmielej, obecnie od nich właściwie zależy przyszłe oblicze polityczne świata.

Nie ulega wątpliwości, że naród niemiecki ma wszelkie podstawy widzieć w swoim kanclerzu wielkiego człowieka. Polityka, jaką prowadzi, zapewniła temu narodowi dominujące stanowisko w układzie sił politycznych w Europie.

Polityka to zuchwała, brutalna i nie licząca się z niczym. Polityka to ryzykowna i nie cofająca się nawet przed możliwością wywołania zatargu zbrojnego z państwami Europy.

Ale, bezsprzecznie, polityka ta, jak do tej pory, wygrywa. Zajęcie przez wojska niemieckie Zagłębia Saary, opanowanie Austrii, oderwanie krajów sudeckich od Czechosłowacji — to sukcesy terytorialne Hitlera.

A Gdańsk, a całkowite uzależnienie okrojonej Czechosłowacji od woli Berlina, a Kłajpeda, a podporządkowanie w pewnym sensie Włoch polityce Niemiec — są to wprawdzie nie terytorialne, ale niemniej przecie doniosłe sukcesy polityki Niemiec kierowanej przez Adolfa Hitlera.



K. Pieniążek *Krajobraz polski.*



Oddziały polskie wkraczają do Frysztatu

Nie trzeba chyba przypominać, że te kolosalne zmiany w Europie dokonały się na przestrzeni zaledwie czterech lat, bo właśnie przed czterema laty doszedł Hitler do władzy w Niemczech.

Po czterech latach sukcesów, po czterech latach szantażowania Europy groźbą wojny Rzesza Niemiecka jest jeszcze pewniejsza siebie, jest jeszcze bardziej natarczywa, niż kiedykolwiek.

Nic dziwnego, że sukcesy dotychczasowe nie wystarczają. Apetyt rośnie w miarę jedzenia. Więc dąży się obecnie do opanowania Rumunii, Węgier Bułgarii i Jugosławii. Podejmuje się odpowiednią propagandę w duńskim Szlezwigu i na polskim Pomorzu. Tworzy się koncepcję Wielkiej Ukrainy która powstać ma kosztem Rosji, Polski i Rumunii a która byłaby oczywiście, kolonią niemiecką.

Światem musi rządzić dumna rasa niemiecka — oto hasło, które realizują z uporem przywódcy polityczni Rzeszy Niemieckiej.

Oczywiście, dumna rasa niemiecka nie będzie rządziła ani Anglią, ani Francją, ani Stanami Zjednoczonymi, choć Rzesza i tam zapuszcza swe macki choć i tam agenci hitlerowscy prowadzą swoją robotę. Te państwa są zbyt silne, żeby mimo wszystkich klęsk dyplomatycznych, poniesionych na rzecz Niemiec, uległy hitlerowskiej przewadze.

Bezpośrednia groźba wisi tylko nad państwami słabszymi.

Na tym terenie penetracja wpływów niemieckich naprawdę staje się groźna.

Państwa te muszą w czas podjąć odpowiednie kroki dla zabezpieczenia się przed obcymi wpływami.

Jeśli chodzi o nasz teren:

Jesteśmy narodem o pięknej i niemniej dumnej od naszych sąsiadów tradycji. Wpływy nasze sięgały od morza do morza. Książęta pruscy byli lennikami Polski i składali hołd królom polskim. Nie zapomnieliśmy ani my, ani nasi sąsiedzi o pełnym chwały Grunwaldzie. Dziś też mamy wszelkie dane po temu, żeby stanowić w Europie Środkowej potęgę od nikogo niezależną i żadnym wpływom obcym nieulegającą.

Tym więcej więc żadnych obcych wpływów u siebie, żadnej kreciej roboty na naszym terenie nie ścierpimy.

Polska jest państwem potężnym i taka z dzisiejszej zawieruchy wyjść musi.

KRZYKACTWO, CZY PRACA?

Obserwujemy w naszym życiu publicznym działalność różnych grup i grupek, pożytecznych i szkodliwych, radykalnych i umiarkowanych, poważnych i przez ogół społeczeństwa wyśmiewanych — i zdziwieni jesteśmy nietylko znaczną ilością tych grup i grupek, ale i ogromną różnorodnością stosowanych przez nie metod w zjednywaniu zwolenników.

Niewątpliwie najłatwiej rzuca się w oczy bojówka, wykrzykująca w środku wielkiego miasta tytuł pisma, będącego organem takiej sobie krzykliwej grupki.



Kaplica św. Anny w Kozubowej na Śląsku Cieszyńskim

Bojówka jak bojówka — kilku przeważnie wynajętych osobników, którym jest dość obojętne, co kazano im wykrzykiwać.

Więc wykrzykują ów tytuł.

Nie codzień bynajmniej. Mocodawcy dzielnych bojówkarzy wiedzą, kiedy propaganda może zwrócić na siebie uwagę. Na przykład w dniu, w którym naród obchodzi żałobę po wielkim mężu, albo w inne święto narodowe.

Stawiają wtedy grupkę swych „kolporterów" na jednym rogu najruchliwszej ulicy, drugą grupkę — na innym rogu i krzykactwo zaczyna się.

Niekiedy to krzykactwo jest aż tak natrętne, aż tak zapamiętałe, że jest dla współobywateli obrazą najświętszych ich uczuć.

Tak było w chwili skupionej ciszy, w chwili, kiedy całe miasto zamarło, by w bolesną rocznicę złożyć hołd wielkiemu mężowi. Całe miasto zamarło w bezruchu, wielotysięczne tłumy wstrzymały oddech, odkryły się głowy, tylko propagatorzy śmiesznego pisemka wykrzykiwali nadal swój tytuł.

Niewątpliwie tu i tam ruch taki zapuszcza swe macki. Niewątpliwie tu i tam znajdują posłuch krzykackie hasła, przezeń głoszone.

Bo rzeczywiście, hasła są dosyć, mimo niewybredności swojej, ponętne.

Więc przed wszystkim jest na kogo zrzucić odpowiedzialność za wszystkie winy świata, potem — jest komu szyby wybijać, dalej — można i we własnym „obozie" jednego - drugiego wczorajszego przyjaciela poczęstować po nocy łomem, czy innym żelazem.

To właśnie nasz program — mogą z dumą się chełpić obywatele, skupieni pod sztandarami krzykliwych grupek.

Czy to jednak jest praca?

A dalej — czy to jest praca dla państwa? Czy państwo takich obywateli, czy państwo takiej młodzieży potrzebuje?

Czy takiej młodzieży można będzie powierzyć w przyszłości odpowiedzialność za losy kraju?

Nie ma nawet nad czym się zastanawiać.

To nie jest ideał obywatela dzisiejszej i jutrzejszej Polski. To nie do tych ludzi należy przyszłość.

To zmarnowana młodość.

A państwo przecież całą nadzieję pokłada w młodzieży. Starsze pokolenie będzie musiało oddać ster pokoleniu młodszemu.

Komu z pośród młodego pokolenia?

Napewno nie krzykaczom, reklamującym na rogach ulic swoje falsyfikaty ideowe, napewno nie śmiesznym figurkom różnych młodzieżowych przywódców, na aucie wjeżdżających do cyrków dla upodobnienia się do aktualnych zdobywców świata.

Musimy wychować młode pokolenie nie w atmosferze krzykactwa, nie w kulcie pięści i łomu.

Młode pokolenie musi być pokoleniem twardej wytrwałej pracy, ciężkiej pracy, mozolnej pracy, bo tylko praca przyniesie wielkość i potęgę naszemu narodowi, bo tylko praca może być legitymacją upoważniającą młode pokolenie do przejęcia w przyszłości losy kraju w swe ręce.

Z krzykactwa przyszłość nie zostawi i śladu.

*
* *

W chwili oddawania numeru na maszynę stały się wiadome wyniki rozgrywki stronnictw o oblicze polityczne przyszłej rady miejskiej w stolicy. Wyni-

ki te przyniosły niewątpliwe zwycięstwo obozowi czynu i pracy, który zajął pierwsze miejsce pod względem ilości oddanych nań głosów, jako też i uzyskanych mandatów.

Krzykliwe grupki, które pierwszy raz miały możność zmierzyć się w głosowaniu z siłami innych stronnictw politycznych, wyszły z wyborów doszczętnie skompromitowane, uzyskując cztery zaledwie mandaty na sto.

Jest to najlepszym sprawdzianem nikłej rozpiętości ich wpływów i świadectwem, stwierdzającym bardzo wyraźnie, że krzykactwo nie może liczyć na jakiekolwiek powodzenie wśród społeczeństwa.

Nie pomogły efektowne hasła, nie pomogły buńczuczne zapewnienia o bliskim zwycięstwie, ani bojówki malujące smołą po nocach domy i płoty.

Nie tylko więc przyszłość, ale i teraźniejszość zmiata już krzykactwo z powierzchni życia publicznego w Polsce.

Prędko, nad spodziewanie prędko.

O NOWY TYP ROBOTNIKA

Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych postawiło za cel naczelny przywrócenie robotnikowi polskiemu należnej mu roli w kierownictwie życiem państwowym. Tej roli, która mu się należy z tytułu jego twórczych i moralnych wartości.

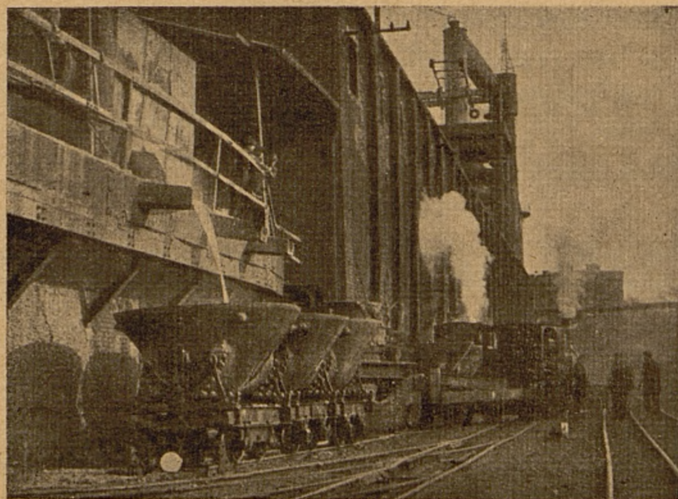
Jak ZPZZ tę rolę pojmuję — określa art. 1 deklaracji ideowej, uchwalonej w dniu 24 października 1937 roku na Pierwszym Ogólno-Krajowym Kongresie ZPZZ Artykuł ten powiada:

„Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych ma służyć idei dobra publicznego i stanowić narzędzie do zjednoczenia całego polskiego ruchu zawodowego, z którego musi być wyłączony czynnik osobistej prywaty i niezdrowych ambicyj jednostek, będących jedną z głównych przyczyn jego rozbicia i płynącej stąd bezsilności. Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych ma być szkołą dla obecnych i nowych pokoleń robotnika polskiego, ma być instytucją, w ktorej wychowywać i wyrabiać się będą ludzie silnej woli, mocnych charakterów, głębokiej odpowiedzialności, przygotowanych do rozwiązywania wszelkich zagadnień państwowych, gospodarczych i narodowych. Ma ono stworzyć zespolenie robotników-obywateli, oparte na solidarności i zależności wzajemnej. Celem jego jest organizacja współpracy dla zaspokojenia potrzeb pracowniczej i robotniczej zbiorowości. Dla tego celu zużytkowana być musi praca i zdolności każdego człowieka pracy.

Uznając konieczność podniesienia poziomu życia w Polsce, jako warunku rozwoju i postępu, Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych dążyć musi do znacznego podniesienia poziomu materialnego, moralnego i kulturalnego życia robotnika i jego rodziny — tej szerokiej i dynamicznej siły odrodzonej rzeszy robotniczej".

Jak wynika z treści tego artykułu, mamy wychować nowy typ robotnika. Dotychczas robotnik był traktowany jako narzędzie do takich czy innych rozgrywek, różnych osób, względnie organizacyj.

Za robotnika myślano i decydowano bez jego współudziału. Do niego odwoływano się jedynie po głosy przy wyborach.



Górny Śląsk

Robotnik stał się wskutek tego elementem biednym. Człowiekiem, który polega przeważnie na obcej decyzji, obywatelem, który mniema, że ktoś inny musi za niego wszystko zrobić — on zaś jest powołany jedynie do oddawania głosów. A skoro tylko do oddawania głosów — to naturalnie nie tych, którzy go sprytnie podejdą. A podchodzono w najrozmaitszy sposób. Wpajano weń, że najważniejszą rzeczą jest dana osoba względnie organizacja. Autorytet osób i organizacyj stawiano ponad autorytetem własnego Państwa.

Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych postanowiło wciągnąć robotnika w orbitę interesów państwowych. Związać go ściśle z Państwem. Wzywać go do brania czynnego udziału w decydowaniu o takim czy innym posunięciu w dziedzinie państwowej, gospodarczej i narodowej, a tym samym do wzięcia na swe barki odpowiedzialności za całość i potęgę własnego Państwa. ZPZZ wychowuje w swoich szeregach ludzi silnej woli i mocnych charakterów, ludzi, którzy ze swoich zobowiązań potrafią wywiązać się i za dane przyrzeczenie ponosić odpowiedzialność.

ZPZZ uważa, że tylko tacy ludzie mogą pracować nad zaspokojeniem potrzeb pracowniczej i robotniczej zbiorowości. I w tym kierunku ZPZZ wykorzysta pracę i zdolności każdego członka.

Za najważniejsze zagadnienie ZPZZ uważa konieczność podniesienia poziomu życia w Polsce, tak pod względem materialnym, moralnym, jak i kulturalnym.

Do akcji tej wciąga całe masy pracownicze — ZPZZ chcąc aby na terenie swego warsztatu pracy mieli głos także robotnicy, żeby i oni mogli pewne sprawy przesądzać. W decydowaniu o właściwym rozwiązywaniu zagadnień świata pracy dojdziemy wtedy, gdy skupimy pod naszym sztandarem większość uświadomionych robotników, gdy na terenie tej, czy innej wytwórni pozostanie silny i zwarty oddział naszego Związku.

Nakładem organizacyjnym w zakresie przyśpieszenia realizacji deklaracji ideowej w jak najszybszym czasie jest wytężenie wszelkich sił w celu skonsolidowania pracowników monopolu pod naszym sztandarem.

NASZ WARSZTAT PRACY

Siła gospodarcza państwa jest uzależniona od bardzo wielu skomplikowanych czynników. Każde państwo, chcąc zachować całkowitą suwerenność, stara się przede wszystkim uniezależnić się od państw innych i to nie tylko pod względem politycznym, ale i gospodarczym. Układając plany gospodarcze, staramy się być samowystarczalni. Towary wytwarzane przez przemysł zagraniczny, państwo okłada specjalnym podatkiem, tak zwanym cłem, aby utrudnić wwóz obcego towaru w swoje granice, własny przemysł zmusić do wytwarzania tych towarów w kraju i zabezpieczyć go przed zagranicznym konkurentem, a z drugiej strony wprowadzić do kraju jedynie taki surowiec, względnie towar, który nie da się w kraju wytworzyć. Natomiast za wywóz towarów masowo u nas wytwarzanych wyznacza specjalne premie.

Rzecz zrozumiała. Za towary sprowadzane z zagranicy musimy płacić obcymi walutami, względnie złotem. Im więcej towarów przywozimy zza granicy, tym więcej złota i obcych walut wywozimy, zubożając w ten sposób nasz skarb. Państwo, które więcej towarów przywozi zza granicy, a mniej wywozi, czyli ma bilans handlowy ujemny — stopniowo uzależnia się pod względem gospodarczym od obcych państw, a od zależności gospodarczej już krok tylko pozostaje do utraty niezależności politycznej.

Bardzo ciekawie pod tym względem przedstawia się polityka stosowana przez Polski Monopol Tytoniowy. W trosce o zachowanie równowagi bilansu handlowego państwa stara się Monopol Tytoniowy do wyrobu papierosów stosować w jak największych ilościach surowiec krajowy. O ile w roku 1928/29 do wyrobu papierosów i cygar zużyto 19 tysięcy 369 ton surowca zagranicznego, a tylko 2 tys. 047 ton krajowego, to z każdym następnym rokiem przywóz surowca obcego maleje, a wzrasta ilość zużytego surowca krajowego. Dokładniej zobrazują to poniższe dane:

W roku 1932/33 zużyto surowca zagranicznego 11 642 ton, krajowego 5 233 ton,

w roku 1935/36 zużyto surowca zagranicznego 8 796 ton, krajowego 8.483 ton,

w roku 1936/37 zużyto surowca zagranicznego 8 209 ton, krajowego 10 166 ton,

w roku 1937/38 zużyto surowca zagranicznego 8 007 ton, krajowego 11 217 ton.

Wytwarzanie surowca krajowego zostało powierzone rolnikom, którzy otrzymali od Polskiego Mo-

nopolu Tytoniowego koncesje na uprawę tytoniu. Plantatorzy mają wyznaczony obszar uprawy. Wychodowany tytoń dostarczają do specjalnie w tym celu prowadzonych przez Monopol Tytoniowy zakładów uprawy tytoniu.

W zakładach tych Polski Monopol Tytoniowy rocznie zatrudnia w robotach sezonowych, które trwają od połowy września do połowy kwietnia mniej więcej około 5 tys. osób, rekrutujących się przeważnie spośród miejscowej ludności bezrolnej i małorolnej. W okresie pracy robotnicy sezonowi pomagają przy odbiorze tytoniu od plantatorów. Odebrany surowiec sortują. Ładują wysortowany towar do specjalnych komór fermentacyjnych. Obsługują komory fermentacyjne. Wyładowują surowiec z tych komór. Sfermentowany tytoń układają w bele. Konserwują surowiec, przekładając go ze sterty. Przeciętny zarobek robotnika sezonowego w zakładzie uprawy wynosi 3 zł 50 gr.

W roku 1937 pod plantacje tytoniu w kraju przeznaczono 6 890 hektarów, w roku 1938 — 7 893 ha Przypuszczalny zbiór tytoniu w roku 1938 wyniesie około 15 500 ton. Ilość plantatorów w roku 1937 wynosiła ponad 35 950. Za dostarczony przez plantatorów tytoń Monopol wypłaca w roku bieżącym przeciętnie po 1 zł 07 gr za kg. Z jednego hektara w roku 1937 zbiór wynosił 1 977 kg, a w roku 1936 wyniósł 1 828 kg.

Jeżeli jeszcze uwzględnimy ilość rąk robotniczych, zatrudnionych przez plantatorów przy pielęgnacji roślin tytoniowych, to otrzymamy olbrzymią ilość ludzi zatrudnionych przy uprawie tytoniu, którzy znajdują dodatkowe zarobki.

A najważniejsze to, że przy hodowli tytoniu nie tylko znalazły zatrudnienie polskie ręce, ale przeszło 15 milionów złotych za odkupiony surowiec wypłaca się polskim plantatorom i tych 15 milionów złotych rocznie zamiast wypływać za granicę, ożywia życie gospodarcze.

SYLWETKI PISARZY POLSKICH

JAN WIKTOR

Jan Wiktor, jest autorem głośnej powieści p. t. „Wierzby nad Sekwaną“, o której wartości literackiej różne wygłaszano w kraju i poza krajem sądy, która jednak wzbudziła niewątpliwe zainteresowanie w całym społeczeństwie. Akcja tej powieści rozgrywa się w jednym z polskich środowisk wychodźczych, mianowicie we Francji. Wiktor, który w powojennej literaturze polskiej jest pisarzem, najgłębiej wnikającym w nędzę ludzką i najszczerzej odczuwającym upośledzenie nizin społecznych, nie ograniczył się w „Wierzbach nad Sekwaną“ do pokazania wzruszających dziejów pary rozłączonych kochanków z jednej wsi polskiej, staczających się w tragicznych warunkach swego życia emigracyjnego na dno nędzy. Autor „Wierzb nad Sekwaną“, doskonale orientujący się w tych warunkach, dał właściwy i całkowicie odpowiadający prawdzie przekrój życia całego środowiska emigracyjnego, dzięki czemu powieść jego urasta do rozmiarów w pewnym sensie epopei emigracyjnej coś właśnie jak znany powszechnie poemat Konopnickiej „Pan Balcer w Brazylii“. Trzeba przy tym dodać, że niezależnie od tego, jak o „Wierzbach nad Sekwaną“ wyraża się ten czy ów krytyk, jest to dzieło nie tylko rzetelnego talentu, ale i wielkich osiągnięć artystycznych.

„Wierzby nad Sekwaną“ nie są jedynym owocem troskliwego i współczującego stosunku Jana Wiktora do zagadnień polskiego wychodźtwa. Życie mniejszości polskiej na Śląsku Opolskim i w Słowacji, również doskonale i gruntownie przez pisarza tego poznane, stało się tematem jego głośnych reportaży, w których położenie naszych rodaków pod obcym panowaniem odmalowane zostało z groźnym tragizmem.

Bogata twórczość Wiktora, posiada jedną specjalną nutę, której w dziełach innych współczesnych pisarzy polskich prawie się nie spotyka. Owa nuta gra w takich dziełach, jak „Burek“, „Srogi pies i sentymentalny zając“, „Eros na podwórzu“ oraz „Gołębie przy kościele“, a jest nią wielkie umiłowanie przyrody, w szczególności zaś świata zwierząt. Po Adolfie Dygasińskim, wielkim pisarzu zmarłym przed trzydziestu pięcioma laty, Wiktor jest pierwszym pisarzem, który potrafi tak wniknąć w „psychikę“ zwierzącego życia i który dla „wszego żywego stworzenia“ ma tyle czułości, dobroci i zrozumienia.

Jeszcze wreszcie jedną dziedzinę twórczości Jana Wiktora reprezentuje „Orka na ugorze“. Dzieło to śmiało można nazwać jedną z piękniejszych powieści w powojennej Polsce. Chyba w tym dziele dopiero autor „Wierzb nad Sekwaną“ zaprezentował prawdziwą skalę swego talentu. Jest to powieść, napisana na tle życia współczesnej wsi podhalańskiej.

Autor nie ukrywa, że ciężkie jest to życie w epoce światowego kryzysu; ma dla chłopa, borykającego się z życiem, nie mniej współczucia, niż w „Wierzbach nad Sekwaną“ dla wychodźców polskich we Francji . Ale Wiktor ma jedną cechę. Widząc nędzę, nie ślepnie na jej dojmujący widok, umie natomiast w opisywanym środowisku dostrzec również jasne i piękne strony życia. O tych jasnych i radosnych stronach życia wsi polskiej na Podhalu Wiktor, oczywiście, nie zapomniał — i dlatego, między innymi, powieść jego tak bliska jest naszym sercom.

Do dorobku pisarskiego Jana Wiktora należą jeszcze następujące utwory: „Legenda o Grajku Bożym“, „Tęcza nad sercem“, „Czarna Róża“ i „Zwariowane miasto“. Są to wszystko powieści. Zajmuje się w nich pisarz krakowski, jak i w „Wierzbach nad Sekwaną“, czy w „Orce na ugorze“, losem ludzi upośledzonych, należących do nizin społecznych. Współczucie dla każdej krzywdy jest bowiem nutą dominującą całej twórczości tego uzdolnionego i naprawdę godnego uwagi pisarza.

Jan Wiktor w r. 1935 wyróżniony został za całokształt swojej twórczości, a w szczególności za powieść „Orka na ugorze“ — nagrodą literacką m. Krakowa.

CO KAŻDY OBYWATEL O POLSCE WIEDZIEĆ POWINIEN

Wiemy, że Polska liczy obecnie 35 milionów mieszkańców. Na pewno zainteresuje nas, jak się przedstawia skład narodowościowy w Polsce, jaki odsetek mieszkańców stanowi ludność polska, a jaki mniejszości narodowe.

Za ludność polską uważamy tych obywateli, którzy przy spisie ludności w roku 1931 podali język polski, jako swój język ojczysty. Obywatel, który podał inny język, na przykład białoruski, jest zaliczany do mniejszości narodowych.

Według spisu przeprowadzonego w roku 1931-ym Polacy stanowią 69% ludności Polski, to znaczy, że na każdych 100 mieszkańców przypada 69 Polaków.

W odsetkach skład narodowościowy Polski przedstawia się następująco: Polacy — 68,9%, Ukraińcy — 10,1%, Rusini — 3,8%, Białorusini — 3,1%, Rosjanie — 0,4%, Niemcy — 2,3%, Żydzi — 8,6% i inni 2,8%.

Jeżeli ludność całej Polski podzielimy na mieszkańców miast i wsi i z tego punktu będziemy badali stan narodowościowy Polski, to przekonamy się, że na każdych 100 mieszkańców w mieście przypada 68,3% Polaków, 2,2% — Ukraińców, 1,1% — Rusinów, 0,4% — Białorusinów, 0,6% — Rosjan, 2,6% — Niemców, 24,3% — Żydów i 0,5% innych. Na wsi ten stosunek przedstawia się nieco inaczej. a mianowicie na każdych 100 mieszkańców Polacy stanowią 69,1%, Ukraińcy — 13,1% — Rusini 4,9%, Białorusini — 4,1%, Rosjanie — 0,4%, Niemcy — 2,2%, Żydzi — 2,6% i inni — 3,6%.

W mieście stołecznym Warszawie mieszka Polaków — 70,5%, Ukraińców — 0,1%, Rosjan — 0,3%, Niemców — 0,2%, Żydów — 28,5% i innych — 0,4%.

Skład narodowościowy poszczególnych województw jest różnolity. Są województwa, w których Polacy stanowią olbrzymią większość, są takie w których nieznacznie przewyższa element mniejszościowy.

Na terenie województwa warszawskiego mieszka Polaków 88,1%, Rosjan 0,1%, Niemców 2,9%, Żydów 8,5% i innych 0,4%.

Na terenie województwa łódzkiego: Polaków 80,1%, Ukraińców 0,1%, Rosjan 0,1%, Niemców 5,9%, Żydów 13,6% i innych 0,2%.

Na terenie województwa kieleckiego: Polaków 89,2%, Niemców 0,3%, Żydów 10,4% i innych 0,1%.

Na terenie województwa lubelskiego: Polaków 85,6%, Ukraińców 2,6%, Rusinów 0,4%, Białorusinów 0,1%, Niemców 0,6%, Żydów 10,5%, i innych 0,1%.

Na terenie województwa białostockiego: Polaków 71,9%, Ukraińców 0,2%, Białorusinów 12,5%, Rosjan 2,1%, Niemców 0,5%, Żydów 11,9%, i innych 0,9%.

Na terenie województwa wileńskiego: Polaków 59,7%, Rusinów 0,1%, Białorusinów 22,7%, Rosjan 3,4%, Niemców 0,1%, Żydów 8,5% i innych 5,5%.

Na terenie województwa nowogródzkiego: Polaków 52,4%, Rusinów 0,1%, Białorusinów 39,1%, Rosjan 0,7%, Żydów 7,3 i innych 0,4%.

Na terenie województwa poleskiego: Polaków 14,5%, Ukraińców 4,8%, Białorusinów 6,6%. Rosjan 1,4%, Niemców 0,1%, Żydów 10% i innych 62,6%. W województwie poleskim pod nazwą „innych“ należy rozumieć tych obywateli, którzy jako swój język ojczysty podali „tutejszy“.

Na terenie województwa wołyńskiego: Polaków 16,6%, Ukraińców 68%, Rusinów 0,4%, Białorusinów 0,1%, Rosjan 1,1%, Niemców 2,3%, Żydów 9,9% i innych 1,6%.

Na terenie województwa poznańskiego: Polaków 90,5%, Niemców 9,2%, Żydów 0,2% i innych 0,1%.

Na terenie województwa pomorskiego: Polaków 89,8%, Niemców 9,8%, Żydów 0.2% i innych 0,2%.

Na terenie województwa śląskiego: Polaków 29,3%, Niemców 7%, Żydów 0,5% i innych 0,2%.

Na terenie województwa krakowskiego: Polaków 91,3%, Ukraińców 0,1%, Rusinów 2,5%, Niemców 0,4%, Żydów 5,6% i innych 0,1%.

Na terenie województwa lwowskiego: Polaków 57,7%, Ukraińców 18,5%, Rusinów 15,6% Niemców 0,4%. Żydów 7,5% i innych 0,3%.

Na terenie województwa stanisławowskiego: Polaków 22,4%, Ukraińców 46,9%, Rusinów 22%, Niemców 1,1%, Żydów 7,4%, i innych 0.2%.

Na terenie województwa tarnopolskiego: Polaków 49,3%, Ukraińców 25,1%, Rusinów 20,4%, Niemców 0,2%, Żydów 4,9% i innych 0,1%.

Jak z powyższego zestawienia wynika Ukraińcy i Rusini zamieszkują w zwartych skupieniach na terenie województw: wołyńskiego, stanisławskiego, tarnopolskiego i lwowskiego. Województwo nowogródzkie posiada największą ilość Białorusinów, którzy mieszkają poza tym na terenie województwa wileńskiego i białostoskiego.

Niemcy występują w zwartych skupieniach na terenie województw: poznańskiego, pomorskiego, śląskiego, łódzkiego, warszawskiego i wołyńskiego.

JADWIGA RADLIŃSKA

CHOINKI

Najpierw choinka, której nie pamiętam. Potem choinka wysoka, pachnąca, po której wszystkie następne żyją w mojej pamięci.

Ciemno-zielone drzewko, przystrojone w malowane na złoto szyszki i kolorowane łańcuchy z papieru, lalki w poduszeczkach z waty, alekrysta z długą, białą brodą i jedynego anioła na czubku choinki — to wszystko już pamiętam.

Wieczory w ochronce przy dużym stole i jasno palącej się lampie... Pamiętam, pamiętam jak dziś gromadkę drobnych rąk, umazanych farbą i klejem, grzebiących w kolorowej rafii, z której po mozolnym trudzie wychodziły nieudolne koszyczki na cukierki.

Tyle pracy tych małych dzieci i tyle radości, kiedy nareszcie nadszedł ten dzień upragniony.

Świecące oczy, różowe buzie obdarowanej dzieciarni, pełne fartuszki bakalii. Jakie to było miłe radosne...

Potem pamiętam w ciasnym, ponurym mieszkanku małą choinkę, wiszącą u sufitu i płacz mój, kiedy jedyną najdroższą jej ozdobę pomarańczę — ścięła śmierć papierową kosą.

Później były różne choinki i w różnych mieszkaniach, duże i małe, strojniejsze i smutne. Aż kiedyś raz zabrakło choinek na targu, wtedy przystroiłam rosnący w doniczce krzak cytryny, wychowanej z pestki. Nie cieszyło mnie to drzewko tak jak tamte — prawdziwe, ale i przy nim śpiewałam kolędy.

A później, później — duża choinka, ostatnia u rodziców, za obcego człowieka pieniądze kupiona i jego rękami strojona dla mnie.

I znów rok rocznie, jak kiedyś dla mnie, tak ja dla swoich dzieci ubierałam drzewko.

Patrzyły na nie oczy maleństwa, nic nie rozumiejące, później osoba, która wprawdzie z wielkim trudem, ale już umiała wspiąć się na palce i zdjąć cukierek z najniższej gałązki i wreszcie duzi już chłopcy, ubierający sami swoje drzewko.

Śnieg pada. Święta za kilka dni. Nie wiem, dlaczego teraz, gotując mleko, przypomniały mi się wszystkie moje choinki.

KAŻDY Z NAS TO PRZEŻYWAŁ

Nowela wigilijna

Mróż wymalował na szybach cudne desenie, góry porosłe świerkami, powywracane drzewa, pełne liści i fantastycznych kwiatów, tu i ówdzie przylepiona do szyby mała gwiazdeczka jest z tak misternych ułożona kreseczek, że trudno oczy oderwać.

Jędrzej wychuchał na szybie okragłe kółeczko i zobaczył, jak jest na dworze. Drzewa, krzaki, parkan, nawet brzydka, odrapana blacha, co wczoraj scerniała i mokra leżała na podwórku, dzisiaj jest

srebrno - biała, wszystko pokryte jest mieniącym się w słońcu szronem.

W domu Dolatów krzątanina i rwetes od samego rana. Dolatowa gada bez przerwy.

— Bukiet, a pódziesz! Kręci się pod nogami, już sobie z tym wszystkim rady dać nie mogę. Aninka idź no do Piętkowej po brytwanki. Jak wzięła szczęśliwie wczoraj, to nie myśli odnieść.

Aninka wybiegła, trzasnąwszy za sobą drzwiami. Z sieni wpadł kłąb zimnego wiatru. Jędrzej widzi przez wyskrobaną szybę, jak siostra pędzi przez podwórze, a Józek i Franka Piętkowej ślizgają się w rynsztoku.

Po kilku minutach Aninka jest już z powrotem. z ciep.ymi, pachnącymi jeszcze od ciasta foremkami.

— Weź no je umyj. Ja tam nie lubię po nikim statków używać. Pódziesz ty? A to utrapienie z tym psem. Jeszcze ryby nie mam, muszę lecieć na targ Aninka, dokończ prasować firanki, a nie spal, bo dusza czerwona. A obejrzyj dno u żelazka.

Jędrzej patrzy, jak siostra matce pomaga. Ma zaledwie trzynaście lat, a on, o cały rok starszy, nic nie robi, no bo chłopak się nie zna na takiej robocie.

— Jędrzej! — wyrwała go matka z rozmyślań.— Co siedzisz i myślisz? Weź to drzewo na podwórze i na pieńku porąbiesz drobniutko, będzie na jutro gotowe do rozpalenia. A jak wrócę, przyniosę biały papier, wytniesz mi ząbki na półkę.

Chłopakowi grabieją palce, ręce czerwone, jak raki, ale stara się rąbać drzewo i równo w koszyku układa.

— Niech i ja co pomogę, prędzej zejdzie się do wieczora.

Kosz, pełen drobnego drzewa, przydźwigał do mieszkania, grzeje zziębnięte dłonie przy kuchni, na fajerkach czajnik piszczy cieniutko, a Aninka bez matczynego powiedzenia kręci mak.

— Jak ona wszystko potrafi — dziwi się Jędrzej.

— Jędrzej — zagaduje Aninka, a co dasz mi na gwiazdkę?

— Idź, głupia, nie miałem pieniędzy.

— A mówiłeś, że masz cztery złote czterdzieści pięć groszy?

— No to miałem uskładane, ale wczoraj wydałem na własne potrzeby.

Aninka Jędrzejowi nie dowierza jednak, cieszy się, że on ją o nic nie pyta, a ma dla niego wieczne pióro, którego tak pragnął. Ale nie powie mu tego za nic, aż po kolacji.

— Co tam za szmer w sieni, Jędrzej, zobacz!

Jędrzej otwiera drzwi.

— Choinka, jaka piękna choinka! Tata przyniósł. A jaka ci wielka! Nie wiem, czy nam łańcucha wystarczy.

Dolata otrzepuje w sieni śnieg z wysokich butów.

— Weź no, Jędrzej, moją skrzynkę. Postaw to żelastwo pod łóżkiem. A i młot z sieni zabierz. No to macie, dzieciaki, drzewko, żeby płaczu nie było, jak w zeszłym roku. Każdy liczył na ostatnią godzinę, że kupi za bezcen, albo i darmo weźmie, a tymczasem już wyprzedali w wigilię do południa. Dużo dzieci zostało bez choinki, nietylko wy, za to w tym roku macie dużą i gęstą. Cieszysz się Jędrzej?

Jędrzej wtulony w kąt przy szafie, przyglądał się choince. Chciałby ją już ubierać, stroić, żeby była piękna, cała błyszcząca od złotych nitek i jasna od swiec.

— A gdzie to matka? W mieście? Ja też jeszcze skoczę do fryzjera. Myjcie się, dzieciaki, jak przyjdę, ubierzemy choinkę, wieczór niedaleko.

— Aninka, wiesz? Ja widziałem w księgarni anioła, to byłby w sam raz na czubek naszej choinki. Ale ładna, prawda? Chyba żadne dzieci w naszym podwórzu takiej nie mają, nie?

— Pewnie!

W całym mieszkaniu rozszedł się zapach świerka. Teraz już naprawdę czuć było święta.

Matka wróciła z pełnym koszykiem.

— Myślałam, że tylko na rybę wydam. A tu w mieście na co spojrzysz, to byś kupiła. I tak te sprawunki ostatni grosz wystrzaszą z kieszeni, ale to raz do roku — a nich tam!

Dolatowa zaczęła sama krzątać się koło kuchni. Jędrzej i Aninka wzięli się za porządek koło siebie, przyszedł i ojciec od fryzjera, wystrzyżony i pachnący wodą kolońską. Ustawił drzewko przy oknie. przymocował sznurkiem i pomagał dzieciom ubierać.

— Byłabym zapomniała. Jędrzej! Skocz do dorożkarki, niech da trochę siana pod serwetę na stół.

Zaczęło się robić szaro. Coraz uroczyściej, ciszej. coraz mniej biegania po domu. Rozesłane siano przykryto obrusem, położono na talerzyku opłatek. choinka prawie ubrana — pachnie wanilią, rybą i lasem.

Wreszcie wszytko już uporządkowane. Aninka wypatruje gwiazdki przez okno. Jędrzej wciąż jeszcze poprawia coś przy choince.

— Jest, jest, jest! Mamo, Jędrzej — jest! Niech tata zobaczy, jaka złota. O, nawprost naszego okna!

Stanęli przy stole, żeby podzielić się opłatkiem. Najpierw starzy składali sobie życzenia, a Dolatowa raz po raz ocierała fartuchem łzy, potem przyszła kolej na dzieci. Ojciec życzył Jędrzejowi, żeby się dobrze uczył.

— Dzięki Bogu — mówił — do tej pory nie mogę narzekać, idzie wszystko dobrze, a chciałbym mój chłopcze, żebyś wyszedł na ludzi. Staraj się i ucz pilnie, żebyś mi wyrósł na dzielnego człowieka uczciwej pracy. Takich nam trzeba ogromnie dużo.

Jędrzej był wzruszony, cmoknął ojca w rękę; matka złożyła mu prawie takie same życzenia. Anince ojciec życzył, aby została dobrą i pracowitą gospodynią, jak matka, a ponieważ jest już sporą panienką, aby zaprzestała harcować po podwórku.

Acz trochę nieśmiało, Jędrzej zbliżył się też do Aninki.

— I ja ci chciałem powinszować...

— Idź, ty... nie chcę, no...

Jędrzej wyciągnął jakieś pudełko z pod szafy.

— Masz tego anioła, co ci mówiłem, że był w księgarni na wystawie i kolorowe kredki.

Aninka rozpłakała się na dobre, tak ją tem bardzo rozczulił. Dała mu pióro i nie wiedząc, co powiedzieć, ledwo wyjąkała przez łzy:

— Masz, i nie bądź głupi...

Ojciec z matką śmieli się z tego życzenia. Po kolacji, siedząc przy płonącej choince, śpiewali kolendy, aż wreszcie Aninka usnęła, oparłszy głowę o stół. Jędrzej dogasił świeczki, potem usiadł na małym stołeczku i coś majstrował przy wiecznym piórze. Matka zmywała naczynia, ojciec też zaczął drzemać.

Za oknem tęgi mróz skrzypiał pod nogami przechodniów. Szli na pasterkę.

CO SŁYCHAĆ W KRAJU

△ W dniu 18 b. m. zmarł nagle na serce, przeżywszy 70 lat, Stanisław Wróblewski, prezes Polskiej Akademii Umiejętności, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, b. prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa, jeden z najwybitniejszych znawców prawa rzymskiego, autor wielu dzieł naukowych.

△ Wyrażająca poglądy MSZ Polska Informacja Polityczna w artykule pt. „Nowe złudzenia" poddaje krytyce pewne tendencje polityki czeskiej i ostrzega prasę przed popełnianiem nowych błędów. Przypomniawszy katastrofalne skutki polityki Benesza, zmierzającej do stworzenia z Czecho-Słowacji ośrodka polityki antyniemieckiej Polska Informacja Polityczna pisze: „W chwili obecnej, niektóre koła czeskie zdają się ulegać, mimo przykrych doświadczeń niedawnych miesięcy, nowym złudzeniom, wyrażającym się tym razem w dążeniu do uczynienia Czecho-Słowacji ośrodkiem tworzenia państwa ukraińskiego kosztem Rosji Sowieckiej, Rumunii, Polski, Węgier oraz północnej Słowacji. Byłoby może wskazane, by mężowie stanu, odpowiedzialni za drogi, po których kroczyć będzie polityka nowej Czecho - Słowacji, zastanowili się poważnie nad tym, dokąd tego rodzaju tendencje zaprowadzą ich państwo. Zorganizowane na zasadach rzeczowej i pozytywnej pracy państwo czecho słowackie, mogłoby liczyć na powszechną sympatię, o ile przyjęłoby za drogowskaz swej polityki rzeczywiste możliwości państwa oraz istotne interesy narodów: czeskiego i słowackiego, wyrażające się przede wszystkim w konieczności układania współżycia z państwami ościennymi na zasadach dobrego sąsiedztwa oraz na utrzymaniu w stosunkach z sąsiadami niezbędnej równowagi. Chcemy mieć nadzieję, że naród czeski, nauczony doświadczeniami swej minionej polityki, nie zechce analogicznych błędów powtarzać w przyszłości i wybierze obecnie dla swej nowej polityki właściwe cele i właściwe drogi. W przeciwnym razie trudno byłoby na przyszłość Czecho-Słowacji zapatrywać się z optymizmem, z którym niewątpliwie opinia polska pragnęłaby traktować sprawy tego państwa".

△ Oblicze nowej Rady miejskiej, którą obrała sobie w dniu 18 b. m. Warszawa, przedstawia się następująco:

Lista Nr. 1 — 40 radnych, PPS —27, Str. Narodowe — 11, Narod. Radyk. — 4, Żydzi — 19. Do urn wyborczych stanęło 49,1 procent uprawnionych do głosowania (374.494 na 760.000). Przyczyną tak znacznej abstynencji wyborców był zapewne mróz, ale w znacznym jeszcze stopniu bierność wielu uprawnionych do głosowania. Do rozbicia głosów polskich przyczyniły się wystawione w poszczególnych okręgach listy nie posiadające większego poparcia w masach. Do takich list należała m. in. lista Nr 4 (tzw. pracownicza), która nie uzyskała ani jednego mandatu, a przyczyniła się do rozbicia głosów w wielu okręgach. W olbrzymiej większości okręgów lista Nr 1 znajduje się na pierwszym miejscu. Zyskała ona 48,15% ogółu głosów, które padły na wszystkie wystawione w poszczególnych okręgach listy polskie, dając Narodowemu Gospodarczemu Komitetowi Samorządowemu w sumie największą ilość mandatów.

△ Projekt ustawy o przedłużeniu obniżki komornego przewiduje przedłużenie obniżki komornego na czas od 1 stycznia 1939 r. do 31 marca 1940 r. Począwszy od 1 kwietnia 1940 r. wysokość komornego w myśl projektu wzrastać będzie co kwartał o 2 i pół proc. podstawowego lub umownego komornego, aż do osiągnięcia pełnej jego wysokości.

△ Dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, ogłoszony dn. 1.XII. b. r. uregulował sprawę mianowania oficerów honorowych armii polskiej. W myśl dekretu oficerami honorowymi mianowani być mogą zarówno obywatele państwa polskiego, jak i obywatele państw obcych za wybitne zasługi w czasie pokoju lub wojny, dla rozwoju sił zbrojnych, obrony państwa lub zakończenia działań wojennych.

△ Zgodnie z podpisanym dn. 1 b. m. protokółem przez mieszaną komisję delimitacyjną, ustalona została ostatecznie

nowa granica między Polską a Słowacją. Polska objęła tereny: w Czadeckim, na Orawie, w Pieninach, rejon tzw. Jaworzyny, Żegiestowa, Wysokiej i Łupkowa.

△ W wielkim 2-godzinnym przemówieniu w Sejmie w dn. 2 b. m., p. wicepremier i minister skarbu, inż. Kwiatkowski, przedstawił z jednej strony bilans dotychczasowego dorobku gospodarczego Polski, z drugiej na wielką skalę zakrojony 15-letni plan dalszego, mocno ubazowanego, rozwoju gospodarki narodowej. Mowa p. wicepremiera była kilkakrotnie oklaskiwana. W mowie swej p. wicepremier oświadczył, iż wobec wykonania planów pierwotnych i wyczerpania poprzednich finansowych pełnomocnictw, nadszedł czas, by zarysować przed Polską plan nowy, może nie rewelacyjny, ale szerszy i głębszy od dotychczasowego. Nowy plan obejmie okres lat piętnastu i podzielony będzie na 5 okresów 3-letnich, z tym, że w każdym okresie 3 letnim ma dominować jedno z 5 naczelnych zagadnień w zakresie inwestycyj państwowych i ambicyj narodu polskiego: 1939—41 wzmożenie siły obronnej Polski, 1942—44 drogi, mosty, motoryzacja, 1945—47 oświata i dobrobyt wsi, 1948—50 troska o miasta i ich przemysł, 1951—53 ujednostajnienie struktury i dynamiki gospodarczej.

△ W myśl zasad współdziałania Związku Strzeleckiego i Związku Młodej Polski oddziały Związku Młodej Polski zostaną podporządkowane Związkowi Strzeleckiemu w zakresie akcji przysposobienia wojskowego.

△ Komitet Krzyża Niepodległości nadał dotychczas około 88.000 odznaczeń: 1.800 Krzyży z Mieczami, 35.000 krzyży i około 51.000 medali. Wniosków o przyznanie odznaczeń złożono około 300.000. Dalsze wnioski już nie są rozpatrywane, tak, że przesyłanie ich jest bezcelowe. Wyjątek stanowią wnioski, związane z ostatnią akcją powstańczą na Śląsku za Olzą, które mogą być zgłaszane do końca stycznia 1939 r.

△ 4 grudnia b. r. odbyła się w stolicy i całym kraju zbiórka na gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych. W Warszawie kwestowali m. in. ministrowie, dyrektorzy banków i popularni artyści. Na prowincji zbierali ofiary miejscowi dygnitarze. Zebrano blisko pół miliona złotych.

△ Budowa kanału Warta — Gopło, który ma połączyć Wartę z jeziorem Gopło i Noteć górną z kanałem bydgoskim i Wisłą, jest już prawie w połowie zakończona. Wydobyto dotąd około półtora miliona metrów sześciennych ziemi i zbudowano dwie śluzy betonowe. Budowę tego kanału finansuje Fundusz Pracy, który w roku bieżącym wyasygnował na ten cel półtora miliona złotych. Cały koszt budowy wyniesie około 5 mil. 700 tysięcy zł. Budowa kanału wiąże się ściśle z regulacją Warty, gdyż w przeciwnym razie ograniczona byłaby używalność kanału dla większego tonażu. Z tego względu ministerstwo komunikacji zamierza uwzględnić w przyszłym roku sfinansowanie regulacji Warty. Budowa kanału i uregulowanie Warty ma duże znaczenie gospodarcze i pozwoli przenieść cały transport handlowy na drogę wodną, co oczywiście znacznie obniży koszty przewozu.

△ Cenne rudy miedzi odkryto ostatnio na Podolu w okolicach Zaleszczyk i Horodeńki. Na rudy miedzi natrafili badający ten teren wysłannicy Państwowego Instytutu Geologicznego, stwierdzając ich istnienie koło Uścieczka, Iwania Złotego i Horodnicy. Grubość żył miedzionośnych przekracza niekiedy 50 cm. Zawartość miedzi w rudzie w wielu punktach przekracza 5 proc., co uważać należy za odsetek bardzo wysoki. Kopalnie w Stanach Zjednoczonych i w Afryce dostarczają rud o zawartości 1 proc. Ze względu na doniosłość odkrycia, Państwowy Instytut Geologiczny postanowił nie przerywać poszukiwań i prowadzić je w miarę możności nawet zimą.

△ Nie należący do OZN poseł Stoch, podjął inicjatywę wniesienia do Sejmu projektu ustawy antyżydowskiej. Projekt ten miałby się opierać na następujących zasadach: Tak zwane „obywatelstwo tymczasowe" otrzymaliby wszyscy wyznający religię mojżeszową, oraz wszyscy ci, którzy zmienili wyznanie po dniu 11 listopada 1918 r. Obywatele tymczasowi utraciliby: prawa polityczne, prawo pracy w instytucjach publicznych i szkołach (z wyjątkiem żydowskich prywatnych), prawo służby wojskowej, dostaw publicznych, wykonywania zawodów koncesjonowanych, wydawania i współpracy w czasopismach w języku polskim, prowadzenia biur reklamy. Dotychczas wpłacane składki emerytalne i ubezpieczeniowe miałyby być zwrócone. Pełne prawa zachowaliby tylko Żydzi wychrzczeni przed odzyskaniem Niepodległości oraz Żydzi, zasłużeni w walkach lub w pracy dla Polski oraz ich żony, dzieci i wnukowie, jednak w liczbie łącznie nie większej, niż 50.000. W pewnych kołach podkreślają, że jako sprzeczny z konstytucją projekt ten nie będzie mógł być przyjęty do laski marszałkowskiej.

△ Powstała nowa organizacja z połączenia Legionu Młodych i Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej. Uchwałę w tej sprawie powzięły kongresy obu organizacyj, obradujące w Warszawie. Komendantem Legionu Młodzieży Polskiej został p. Józef Mrozowicki, zastępcą p. Szlapczyński. Legion Młodzieży Polskiej nie wchodzi w skład Służby Młodych OZN, jednak



Widok na Cieszyn i rzekę Olzę

jak to podkreślono w toku obrad, pozytywnie ustosunkowuje się do idei zjednoczenia.

△ Zuchwały plan ucieczki osadzonego w więzieniu karnym we Wronkach Stefana Bandery, organizatora zamachu na śp. min. Bronisława Pierackiego wykryły władze śledcze. Plan ucieczki terrorysty ukraińskiego ułożyła grupa członków UON z mieszkańcem Sławcza w Małopolsce Wschodniej Michałem Kuspisiem na czele.

△ W dniu 12.XII. przyjechał do Warszawy burmistrz m Kowna minister Autanas Merkys. Na peronie oczekiwał gościa p. prezydent Starzyński w towarzystwie swych współpracowników. W obecności prezydenta Merkysa odbyła się w Warszawie uroczystość otwarcia nowej arterii, łączącej śródmieście z Żoliborzem.

OCZY I USZY ŚWIATA

△ Rząd czecho-słowacki przez usta prezesa rady ministrów i ministra spraw zagranicznych stwierdza ponownie, iż pragnie poczynić lojalne i szczere wysiłki, aby osiągnąć dobre stosunki ze wszystkimi sąsiadami, a więc także z Polską. Podkreślamy zarazem, że na terytorium Czecho-Słowacji nie będzie tolerowana żadna akcja, skierowana przeciwko jakiemukolwiek obcemu państwu, a więc tym samym i przeciwko Polsce — oświadcza urzędowy komunikat czecho-słowackiego biura prasowego.

△ Prasa litewska z optymizmem omawia dalszy rozwój wypadków w Kłajpedzie. „Lietiwos Aidas" przytacza głosy kłajpedzkiej prasy niemieckiej, stwierdzające, że w sprawie przyszłego zarządu kraju nie ma podstawowych różni w dążeniu litewskiej i niemieckiej grupy narodowej. To stwierdzenie obok nominacji nowego gubernatora, cieszącego się zaufaniem również niemieckiej grupy narodowej, pozwala dziennikowi snuć perspektywy zgodnego współżycia grup narodowych w Kłajpedzie. Po obustronnych wyjaśnieniach — pisze dziennik — zniknie również zaniepokojenie społeczeństwa litewskiego o los Kłajpedy.

△ Wybory do Sejmu słowackiego miały przebieg spokojny. Frekwencja mimo mrozu przekroczyła 50% uprawnionych do głosowania. Wystawiona została tylko jedna lista stronnictwa ks. Hlinki, to też wybory miały jakby charakter plebiscytu, w którym naród słowacki dał wyraz swemu stosunkowi do rządu słowackiego. Przeciętnie około 90% głosów padło na listę ks. Hlinki, nieznaczna tylko ilość głosów była negatywna.

△ Prasa włoska podkreśla w związku z wizytą min. Ciano w Budapeszcie, że Węgry nie przestały domagać się granicy biegnącej wzdłuż grzbietu Karpat. Granica ta byłaby gwarancją dla całej Europy naddunajskiej przed ewentualnym wtargnięciem najeźdźców ze wschodu. Węgrzy liczą się również w tej sprawie ze stanowiskiem Polski, z którą Budapeszt złączony jest tradycynymi węzłami przyjaźni. W końcu dziennik twierdzi, że przedmiotem rozmów, jakie w Budapeszcie przeprowadził min. Ciana, będzie również sprawa dalszego pozostania Węgier w Lidze Narodów oraz sprawa dalszego rozwoju stosunków gospodarczych między Włochami a Węgrami. Prasa włoska z widoczną sympatią odnosi się do postulatów węgierskich.

△ Z Berlina donoszą, iż w połowie stycznia ma się tam odbyć wspólne zebranie komitetu konferencji w Evian w sprawie emigracji Żydów oraz przedstawicieli Rzeszy i żydowskich ekspertów finansowych. Nie jest wykluczone, że zebraniu przewodniczyć będzie marszałek Goering.

△ 130 okrętów wojennych wybuduje Francja w 1939 r. oświadczył minister marynarki Campinchi, według którego Francuzi rozumieją obecnie, że całość imperium i dobrobyt kraju są ściśle związane z flotą. W tej liczbie będą 4 okręty liniowe o wyporności 35 tys. ton, 2 lotniskowce po 18 tys. ton, 3 krążowniki po 8 tys. ton oraz wiele okrętów lekkich i łodzi podwodnych. Ogólny tonaż tych okrętów wyniesie 340 tys. ton. Będzie to największy z dotychczasowych wysiłków Francji w tej dziedzinie. Rząd przeznacza na marynarkę w budżecie r. 1939 przeszło 8 miliardów franków. Lotnictwo morskie będzie równoległe z flotą bojową i zostanie wyposażone w 1939 roku w nowe i nowoczesne samoloty.

△ Społeczeństwo żydowskie zostało silnie wzburzone wiadomością, wedle której prezydent agencji żydowskiej dr Weizmann nawiązał kontakt z królem Ibn Saudem oraz z ministrem Iraku Tewfik Bejem, celem wejścia żydów palestyńskich w skład projektowanej federacji panarabskiej. Król Ibn Saud jest twórcą projektu unii wszystkich niepodległych państw arabskich, która miałaby wyzwolić się spod wspływów politycznych mocarstw europejskich. Zajmuje on w świecie arabskim dominujące stanowisko polityczne i jest przeciwnikiem muftiego oraz prowadzonej przez muftiego akcji terorystycznej.

△ Powszechną uwagę i poruszenie wywołały zagadkowe słowa Ojca św., wygłoszone na audiencji 600 par nowożeńców. Ojciec św. zalecał w tym przemówieniu modły na intencję, której nie miał przed rozpoczęciem rekolekcyj, gdyż nie wiedział o rzeczach, które nastąpiły i które grożą.

△ Prasa litewska donosi, że w związku z przewidzianym tranzytem towarów polskich przez Kłajpedę, Litwa zdecydowała się przyspieszyć budowę kolei żelaznej Kozłowa Ruda — Taurogi, która zbliżyłaby znacznie Litwę poł.-zachodnią oraz Polskę półn.-wschodnią do Kłajpedy. Droga z Kowna do Kłajpedy skróciłaby się również o 70 km. Jak donoszą pisma, budowa tego połączenia kolejowego ma się rozpocząć już w roku przyszłym.

△ Według wiadomości z Munkacza, mieszkańcy wsi Mezoterebes, leżącej po stronie czeskiej, zaatakowali przebywający we wsi oddział wojska czeskiego, który poniósł znaczne straty w ludziach. Władze wojskowe wysłały ekspedycję karną. Ogłoszono również, że każdy, kto po godzinie 18-ej opuści mieszkanie, będzie zastrzelony. Gmina ta domagała się przyłączenia do Węgier.

△ Amerykańskie koła urzędowe oraz liczni członkowie kongresu interesują się bardzo sprawą budowy nowego kanału, który połączyłby Ocean Atlantycki z Pacyfikiem. Armia amerykańska popiera ten projekt, gdyż Kanał Panamski może być bardzo łatwo zniszczony w razie wojny. Koszty budowy nowego kanału długości 276 km wynieść mają 725 milionów dolarów, czyli 3,5 miliarda złotych.

△ Podczas wyznaczonej na 11 — 14 stycznia wizyty premiera Chamberlaina w Rzymie, Mussolini przedłoży szereg

żądań, zmierzających do wzmocnienia potęgi Włoch na Morzu Śródziemnym. Plan Mussoliniego obejmować ma: zatrzymanie hiszpańskiej Majorki w posiadaniu Włoch na pewien okres czasu, dopuszczenie przedstawiciela Włoch do kontroli nad Kanałem Sueskim, zmiana statutu obywateli włoskich w Tunisie, która doprowadziłaby do przejścia Tunisu pod kontrolę Włoch bez formalnej zmiany terytorialnej, objęcie przez Włochy portu Kartagina w północnym Tunisie, objęcie przez Włochy kontroli nad koleją Dżibuti — Addis Abeba, udzielenie gen. Franco praw państwa wojującego, tj. prawa blokady przed ewakuacją ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii.

△ W Czerniowcach dokonano zamachu na prezesa sądu wojskowego płk. Crystescu. Gdy pułkownik wychodził z sądu, dwu młodych ludzi, ukrytych w bramie po przeciwległej stronie ulicy, dało 4 strzały. Wszystkie strzały chybiły, tylko jedna kula odbiwszy się od muru, zraniła Crystescu lekko w ramię. Jednego ze sprawców zamachu, 18-letniego Lututovici, ucznia 8 kl. gimnazjum, ujął przechodzący ulicą oficer. Płk. Crystescu wyrokował w kilku procesach przeciwko „Żelaznej Gwardii".

△ Nowa granica między Polską a Czecho-Słowacją na Śląsku Zaolziańskim rozdzieliła obszar gminy Morawka, tak, że jej wschodnia część, tj. wieś Morawka przypadła Polsce. Rząd polski, uwzględniając motywy, przedstawione przez rząd czecho-słowacki, oraz dając dowód swej dobrej woli, zdecydował się obecnie pozostawić wieś Morawkę Czecho-Słowacji. Ostateczne rozgraniczenie na tym obszarze przeprowadzi komisja polsko-czecho-słowacka, której przewodniczącym ze strony polskiej jest płk. Kropatski, a ze strony czecho-słowackiej gen. Hrabczyk.

△ Prezydent Litwy, Smetona, podpisał dekret o rekonstrukcji gabinetu. Rekonstrukcja obejmuje 5 tek oraz tekę wicepremiera. Ministrem spraw zagranicznych został Urbszys, dotychczasowy wiceminister, b. poseł Litwy w Rydze, jeden z najwybitniejszych polityków litewskich. Ministrem obrony narodowej został gen. Mustejkis, dotychczasowy dowódca wyższej szkoły wojennej. Uchodzi on za najwybitniejszego strategika litewskiego. Szereg lat służył w armii rosyjskiej, a po wstąpieniu do armii litewskiej ukończył fakultet ekonomiczny uniwersytetu Witolda i wyższą akademię wojskową w Belgii. Dotychczasowy minister obrony, gen. Rasztikis, pozostanie wodzem naczelnym armii litewskiej. Ministerstwo komunikacji objął inż. Germanis, dotychczasowy dyrektor departamentu szkół zawodowych w min. oświaty. Liczy on zaledwie 30 lat. Ponadto w skład nowego gabinetu ks. Mironasa wchodzi w charakterze wicepremiera dotychczasowy poseł Litwy w Londynie, Bałutis. Najprawdopodobniej opróżnioną przez niego placówkę londyńską obejmie dotychczasowy minister spraw zagranicznych Litwy Łozorajtis. Gabinet obsadzony jest nadal przez polityków z partii tautininków.

△ Dzienniki niemieckie podały w obszernym streszczeniu mowę przywódcy Niemców kłajpedzkich Neumanna, składającą na Kowno odpowiedzialność za to, że Kłajpeda nie mogła znaleźć płaszczyzny współżycia z Litwą. Dzienniki podkreślają w nagłówkach, że Kłajpeda odwraca się od Litwy i cytują słowa Neumanna: „Jesteśmy już tylko nominalnie obywatelami Litwy. Wszelki związek zewnętrzny między Kłajpedą a Kownem uległ zerwaniu. Odwróciliśmy się od Kowna i walczymy teraz już o naszą wolność i nasze prawo".

△ Podczas kilkudziesięciu nalotów eskadr gen. Franco na Barcelonę, zginęło w stolicy Katalonii od początku wojny domowej wskutek wybuchu bomb 2.500 ludzi, a 3.200 odniosło rany.

△ Jeden z dzienników paryskich informuje, że po powrocie do Niemiec min. Ribbentrop spotka się w najbliższych dniach z włoskim ministrem spraw zagranicznych hr. Ciano. Narady obu ministrów mają być wstępem przygotowawczym do zasadniczej konferencji, jaką następnie odbędą osobiście kanclerz Hitler z Mussolinim. Według tych informacyj Mussolini ma spotkać się z kanclerzem Hitlerem w Wiedniu. Przedmiotem ich rozmowy będzie ustalenie szczegółowych i na daleką metę obliczonych celów polityki osi Rzym - Berlin. Poza tym przewidziana jest nowa konferencja w Monachium w sprawie rozwinięcia zasad „polityki monachijskiej".

△ Komunikat chiński donosi, że na odcinku frontu na zachód od Kantonu rozpoczęły się walki na dużą skalę. Ostatnio Japończycy energicznie zasilali front kantoński nowymi posiłkami. Wreszcie w nocy na 8.XII. rozpoczęła się wielka ofensywa japońska, mająca za punkt wyjściowy miasto Samszui. Japończycy zgrupowali na niewielkim odcinku znaczne ilości artylerii, która huraganowym ogniem demolowała pozycje chińskie. Mimo to, Chińczycy utrzymali się blisko 2 doby, wreszcie jednak Japończycy przełamali front obrony chińskiej, zmuszając Chińczyków do wycofania się w kierunku Lubas. Atak japoński rozwijał się wzdłuż linii Samszui — Lubas — Dżining. Mimo wszystko atak ten nie jest dla Chińczyków zbyt niebezpieczny, bo jednocześnie kolumny japońskie, nacierające na północ wzdłuż kolei Kanton — Hankou odniosły porażkę i cofają się z powrotem w kierunku Kantonu. Wobec tego, jak przypuszcza dowództwo chińskie, ofensywa na odcinku Samszui nie może przybrać większych rozmiarów.

△ Oświadczenie Chamberlaina w Izbie Gmin, że Wielka Brytania nie jest zobowiązana do przyjścia Francji z pomocą w razie ataku włoskiego na Francję, wywołała w Londynie duże zdziwienie i niezadowolenie.

△ Wychodząca w Essen „National Zeitung" zamieszcza wiadomość, wedle której Gdańsk planuje budowę autostrady, mającej połączyć „wolne miasto" z Rzeszą. Trasa tej nowej linii komunikacyjnej nie jest dokładnie podana. Według informacji pisma niemieckiego, ma ona biegnąć przez północne Pomorze i łączyć się z autostradą Berlin — Szczecin. Ponad Wisłą autostrada ma biec poprzez specjalnie pobudowany w tym celu wiszący most. W związku z tym oryginalnym projektem, pragnęlibyśmy się zapytać redakcji „National Zeitung", jak sobie w praktyce wyobraża budowę tej autostrady? Czy ponad polskim terytorium też przedsiębiorczy Gdańszczanie zamierzają przerzucić wiszący most? Polska to nie Czechosłowacja, panowie redaktorzy z miasteczka Essen!

DAJ GROSZ NA POMOC ZIMOWĄ!

PÓŁKI Z KSIĄŻKAMI

Co czytać?

Alfred Döblin: „Podróż do krainy szczęścia".

Jest to epopeja o podboju dorzecza Amazonki przez białych kolonistów. Jak stado dzikich zwierząt, wdzierają się hordy białych rabusiów do pokojowych siedzib czerwonoskórego ludu, niszczą, palą, mordują.

Ocalała z rzezi grupa kolorowych patriotów, obchodzi wsie i osady południowo-amerykańskiego lądu i nawołuje do obrony i walki. Patrioci giną, pochłonięci przez dzikość i obojętność kobiecego plemienia Amazonek.

Biali szaleją. Cywilizacja święci krwawe triumfy. Ale i wśród białych podnosić się zaczynają głosy przeciwko masowym mordom, mnich Las Casas głosi ewangelię miłości do czerwonoskórych bliźnich, ale uciekać musi przed gniewem swych białych braci. Resztki kolorowych plemion dziczeją w lasach. Dzieło białego człowieka zostało dopełnione.

W tej wstrząsającej książce fantazja poety idzie o lepsze z naukową prawdą, niczym nie przynosząc jej uszczerbku. Przedziwny jest urok prymitywnej dobroci tubylców, przedziwnie rozkwitają przesądy i zabobony naiwnego ludu pod piórem Döblina.

Jest to jedna z najpiękniejszych książek, jakie ukazały się w latach powojennych. Śmiały język przeczący pedantycznej składni literackiej, prosty, a zarazem powikłany, szorstki, a jednocześnie śpiewny i miękki, codzienny, a przecież tak niezwykły, nadaje powieści piętno czegoś zupełnie wyjątkowego.

*

Kenneth Roberts: „Demon leśnego batalionu".

„Szlak północno-zachodni jest w wyobrażeniu wszystkich ludzi wolnych romantyczną ścieżką przygody, sławy fortuny, jest utajoną drogą do swobody i mistycznego Wschodu. Wielu znajdziemy w pobliżu naszym ludzi, którzy ustawicznie szukają tego, co jest północno-zachodnim szlakiem ich życia, często dla poszukiwań tych poświęcając zdrowie, siły i ostatnie tchnienie". Tak głosi dumne motto pierwszego tomu tej niezwykłej powieści, nie darmo stojącej od wielu miesięcy na czele nowości wydawniczych Ameryki i całego świata.

Akcja rozgrywa się w drugiej połowie wieku osiemnastego, na terenie Kanady, o którą wówczas toczyły się walki między armią brytyjską a Francuzami i ich czerwonoskórymi sprzymierzeńcami. Dowódca i założyciel Leśnego Batalionu jest demonem wojny. W najbardziej beznadziejnych sytuacjach, w momentach, gdy już, zdawałoby się, nic nie pozostaje, tylko głodowa śmierć, on jeszcze potrafi nadludzkim wysiłkiem woli wykrzesać z żołnierzy ostatnią iskrę siły i jeszcze ich prowadzić do zwycięskiej walki.

Z tym to niezwykłym człowiekiem spotyka się para wesołych i ambitnych młodzieńców, uciekających przed zbrojnym ramieniem prawa. Ich emocjonujące przygody, pełne bohaterskich i tragicznych epizodów, pełne głębokiej mądrości życiowej, opromienione kultem śmiałości i swobody, stanowią treść pierwszego tomu książki.

Wątek niewzajemnej miłości, przewijający się przez zdarzenia, jeszcze bardziej potęguje prawdę życiową tej powieści. Czytamy i oczy przecieramy ze zdumienia. Niby książka sensacyjna, a w gruncie rzeczy głęboko filozoficzna; niby seria przygód, a po prawdzie szeroki zarys charakterów; niby walki z Indianami, a właściwie wstrząsające przeżycia ludzi białych. „Demon leśnego batalionu" jest epopeją ludzkiej wytrzymałości, niezłomności w dążeniu do celu, śmiałości i romantycznego rozmachu, którego brak taką nieznośną monotonią zabarwia życie współczesnych pokoleń.

*

E. M. Remarque: „Trzej towarzysze".

Autor głośnej powieści wojennej „Na zachodzie bez zmian", utworu o największym rozgłosie w całej literaturze powojennej, przebywający obecnie na emigracji, wystąpił z nową powieścią. Ucichły już i oddaliły się odgłosy szrapneli i granatów, odpłynęły obłoki gazów trujących, nie ma ich też w nowej powieści Remarque'a. Ale ich jad trujący pozostał, wżarł się głęboko w duszę; i tak samo wrosło w duszę poczucie koleżeństwa i przyjaźni, które poczęło się w okopach. Bohaterowie Remarque'a otrząsnęli się już z koszmaru wojny, poczuli się znów ludźmi: pracują i walczą. Lecz skazy — stygmaty wojny — pozostały.

*

Edward Estaunié: „Głos zza świata".

Edward Estaunié to poszukiwacz demonów w duszy ludzkiej. Proste, a jakże wstrząsające są jego opisy namiętności, szarpiących dusze i pchających do katastrofy lub zbrodni. Owe demony sprowadzają na człowieka cierpienie. A może człowiek cierpi po prostu dlatego, że żyje? Oto zagadnienia, nurtujące twórczość Estauniégo.

Jest to pisarz, który zwykłe, zdawałoby się, konflikty lub zdarzenia, z pozoru mało znaczące, umie przedstawić z nowej strony w sposób tak nieoczekiwany, że z uczuciem prawdziwej grozy śledzimy, jak autor opisuje nam coraz bardziej wzbierającą falę dramatycznego przebiegu zdarzeń. Estaunié jest mistrzem w opisie tragizmu życia. Pociąga go zwłaszcza nieznane, owo nieznane, które dziś, jutro i pojutrze zawieszone jest, niby miecz Damoklesa nad naszymi głowami.

A czy zagadka życia kończy się wraz ze śmiercią ciała? Czy wola zmarłych nie wpływa na czyny ludzkie na ziemi? Człowiek jest rzucony w wir walki, będącej rezultatem splotu najbardziej nieoczekiwanych okoliczności, jakże często tragicznych w swoich skutkach.

Taki właśnie człowiek, jego namiętności, jego walki z losem i rezygnacje, zdobywane na drodze gorzkich doświadczeń, opłacanych cierpieniem jest bohaterem utworów Estauniégo.

*

Roger Martin du Gard: „Dzień przyjęć doktora Thibault".

„Dzień przyjęć dra Thibault" to mistrzowski obraz życia w tej jego tragicznej i zróżniczkowanej postaci, w jakiej ono przepływa przez gabinet znanego i wziętego lekarza i izby chorych. Widzimy tu nieszczęśliwych stygmatyków przeznaczenia, smutne ofiary losu, spotykamy winę i karę, patrzymy na lekarza, który śmiało stając do walki z cierpieniem i męką, czyni co trzeba: skrupulatne badanie, szybki zdecydowany zabieg, słowo serdecznej pociechy, gdzie sztuka ludzka zawodzi, i wreszcie po dniu pełnym ciężkiego trudu, z ust jego wydziera się okrzyk radosnego zachwytu: „Co za wspaniały zawód, mój Boże!".

„Sorellina" to dzieje odnalezienia zbiegłego Jakuba, brata doktora Antoniego. Kompozycja tej części „Rodziny Thibault" pod względem artystycznym i psychologicznym jest wprost niezrównana. Rzeczy i sprawy, które czytelnik zna od strony zewnętrznej, zostają oświetlone tu od wewnątrz.

KULTURA I SZTUKA

LITERATURA

Mówi się, że państwowa nagroda literacka przyznana zostanie w bieżącym roku Zygmuntowi Nowakowskiemu za świetną sztukę „Gałązka rozmarynu", obrazującą dzieje i bohaterstwo Legionów Józefa Piłsudskiego.

*

Znakomity francuski życiorys największego poety Niemiec, Heinego, czyta się jak najbardziej pasjonującą powieść. Barwne i dramatyczne koleje losu poety, jego straszliwa, wieloletnia choroba, podczas której w umęczonym ciele potężniał nieustannie duch, jego liczne miłości wraz z ostatnią, najbardziej przejmującą, tworzą jedną z najbardziej interesujących książek o człowieku i twórcy.

Życie to jest rzucone na znakomicie odmalowane tło epoki, nastręczającej aż nazbyt wiele analogii z naszą. Szalejący wówczas w Niemczech nacjonalizm, przejawiający się nad wyraz podobnie do ideologii hitlerowskiej, z paleniem książek włącznie, daje nam wysoce pouczającą lekcję historii, pozwala obserwować falistą linię, jaką dążą dzieje.

W sumie książka, która zrobi sensację i zmusi do myślenia.

TEATR

Mija 20 lat od połączenia Teatru Małego z Teatrem Polskim w jeden organizm artystyczno - gospodarczy. Dn. 7.12.1918 r. objął dyrekcję Teatru Małego Arnold Szyfman, inaugurując sezon komedią Gorczyńskiego „Rzeczywistość". W ciągu 20 lat grali na scenie Teatru Małego najwybitniejsi artyści Polscy z Marią Przybyłko-Potocką i Kazimierzem Kamińskim.

Wystawiono w tym czasie 161 sztuk i dano 6.350 przedstawień.

Sztuki autorów polskich objęły 2.683 przedstawienia. M. in. wystawiono sztuki: St. Kiedrzyńskiego, B. Winawera, Wł. Perzyńskiego, T. Rittnera, W. Grubińskiego, Z. Kaweckiego, G. Zapolskiej, A. Słonimskiego, M. Pawlikowskiej, M. Maszyńskiego, I. Witkiewicza, Fredry, St. Wyspiańskiego, A. Cwojdzińskiego, A. Czaplickiego, K. Dunin-Markiewicza, M. Fijałkowskiego, B. Gorczyńskiego, J. Iwaszkiewicza, Z. Kleszczyńskiego, S. Krzywoszewskiego, M. Kuncewiczowej, M. Morozowicz - Szczepkowskiej, L. Morstina, Z. Nałkowskiej, W. Rapackiego-syna, M. Samozwaniec i J. Szaniawskiego. Najwięcej przedstawień osiągnęły utwory Perzyńskiego, Kiedrzyńskiego i Winawera (10 sztuk i 658 przedstawień, 5 sztuk i 4 sztuki).

Spośród sztuk obcych wystawiono po raz pierwszy w Polsce na deskach Teatru Małego utwory Pirandella, Acharda, Crommelyncka, Devala, Romainsa, Reynala, Sarmenta, Vildrca, Claudela, Bontempelli'ego, Chiarelli'ego, Langnera i Shawa.

Największą ilość przedstawień w ogóle uzyskał „Świt, dzień i noc" Nicodemiego (295), na drugim miejscu pozostaje „Lato w Nohant" Iwaszkiewicza (135 przedstawień).

*

Przyjęta bardzo życzliwie przez krytykę literacką i żywioło oklaskiwana przez publiczność efektowna sztuka J. Iwaszkiewicza o Aleksandrze Puszkinie, ściąga co wieczór do pięknej sali przy ul. Słowackiego tłumy publiczności.

„Maskarada" grana będzie nadal co wieczór bez przerwy.

*

Teatr Kameralny przygotowuje pod kierunkiem reżyserskim Emila Chaberskiego farsę francuską p.t. „Dom wariatów". Premiera odbędzie się w wieczór sylwestrowy. W obsadzie znajdzie się kilku popularnych aktorów, między innymi świetny komik Stanisław Sielański oraz znana z filmu polskiego „Strachy" młoda debiutantka Hanka Karwowska.

W rolach głównych wystąpią Włodz. Ziembiński, Pelagia Relewicz - Ziembińska i H. Różańska. Znana śpiewaczka operetkowa Kazimiera Horbowska, której dawno już Warszawa na scenie nie widziała, wystąpi tym razem w roli komediowej.

KINO

Na międzynarodowym konkursie filmu amatorskiego w Budapeszcie o puchar św. Stefana, odniosły duży sukces wszystkie filmy polskie, wysłane na konkurs.

Złoty medal oraz puchar św. Stefana, jako najlepszy film konkursu zdobył obraz „Wesele księżackie", zrealizowany przez inż. Tadeusza Jankowskiego.

Drugą nagrodę w postaci srebrnego medalu zdobył obraz „Piękno Księstwa Łowickiego", realizacji tegoż inż. Jankowskiego, wreszcie obraz pt. „Woda", realizacji inż. dr Romera ze Lwowa, zdobył trzecią nagrodę i medal brązowy w kategorii filmów montażowych.

W konkursie brało udział 47 filmów z 5 państw. Filmy inż Jankowskiego wykonane są w kolorach naturalnych.

*

Francuskie ministerstwo oświaty ufundowało cztery nagrody państwowe dla najlepszych filmów sezonu, krajowej produkcji. Nagrody (Grand Prix National) otrzyma najlepszy film rozrywkowy, dokumentalny, naukowy i pedagogiczny.

*

Wykorzystywany już wielokrotnie przez różne wytwórnie temat bezpośredniego powodu wojny światowej — zabójstwo arcyks. Ferdynanda, otrzyma jeszcze jedno oświetlenie w filmie fracuskim pt. „Sarajewo". Główną rolę kobiecą w tym obrazie gra znana aktorka Edwige Feuillère.

PRZY OTWARTYM GŁOŚNIKU

Deszcz padał. Duże, srebrne krople uderzały rytmicznie o blachę za oknem. W ogródku czerwone georginie zwiesiły do ziemi główki, ciężkie od wody.

Czarne chmury snuły się po niebie, gnane szalonym wiatrem i kotłowały się, tworząc fantastyczne figury.

Pani Teofila siedziała przy oknie, wtulona w głęboki fotel. Nogi, wyciągnięte i oparte na poduszeczce, były sztywne i nieruchome.

— Nogi, nieszczęsne moje nogi — myślała — choć mam już prawie siedemdziesiąt lat, to jeszcze rok temu biegałam z Marysi dziećmi w ganianego, a teraz! Bóg zesłał mi taką ciężką chorobę i ta mi odjęła władzę w nogach. Gdyby chociaż była pogoda i słonko świeciło, a tu deszcz się rozpadał. Ach! jak smutno na świecie staremu, osamotnionemu człowiekowi! Niepotrzebnie żyje, umarłabym lepiej, nie mieliby ze mną kłopotu. A tak stale myśleć muszą: mamie to, a tamto potrzebne, trzeba się złożyć i kupić. A mnie i tak wciąż ciężko i smutno i wciąż niezadowolona jestem, choć im tego nie okazuję.

Po twarzy pani Teofili poczęły spływać duże łzy. Zaczerwieniły się oczy, a starcza twarz przybrała beznadziejny wyraz.

— Tyle dzieci wychować i każde w świat poszło, synowie pożenili się, mają swój dom, swoje żony i dzieci, córka najmłodsza też już ma dwoje dzieciaków i swoje gospodarstwo, a ja sama, samiuteńka, nie mam do kogo słowa przemówić. Cóż, dzieci moje dobre są, ale każde ma zajęcie i nie może przy matce siedzieć, żeby jej książki czytać, czy opowiadać, co się dzieje na świecie.

Tu westchnęła pani Teofila głęboko. Jakżeby chętnie przymknęła oczy i słuchała czyjegoś opowiadania.

Myśląc i marząc, nadal miała oczy przymnięte i ani się spostrzegła, jak zmęczona usnęła.

— Zosiu, nieś ostrożnie, nie upuść przypadkiem. Tyle czasu niosłyśmy, a teraz rozbiłabyś na schodach? Uważaj, córeczko!

Pani Maria, otworzywszy drzwi, od razu spostrzegła, że staruszka śpi. Kiedy weszły obie z Zosią do środka, zamknęła drzwi za sobą cichutko. Obie zdjęły pantofle i cicho, jak tylko mogły, poczęły koło pani Teofili na stoliku lokować aparat radiowy.

Tak pani Marii, jak jej córeczce Zosi, oczy aż błyszczały z zadowolenia.

— Ciekawam, co też babcia powie, jak się obudzi i zobaczy aparat — mówiła mała, a chcąc ciekawość swoją zaspokoić jak najprędzej, szurnęła krzesłem, niby niechcący, żeby sen babci przerwać, a tym samym przyspieszyć jej radość.

Nikt w to nie wątpił, że babcia będzie uradowana, a składała na ten prezent dla babci cała rodzina po trosze. Jeszcze nie wszystko ustawiła pani Maria jak należy, gdy staruszka przebudziła się.

Od razu od pierwszego słowa poczęła wyrzucać córce, że na taką pogodę szła z dzieckiem, jeszcze się mała przeziębi i znowu będzie zmartwienie, aż rzuciwszy okiem na stolik, oniemiała.

Bójcie się Boga, po co to znowu dla mnie starej na takie rzeczy wydawać, ale do czego to podobne! Ja nie mogę wam przysparzać kosztów, a jednocześnie myślała: „teraz już, mój Boże, nie potrzeba mi będzie łaski od nikogo, żeby mi czytał, albo opowiadał, tylko ręką dotknę, już słyszeć będę, co się dzieje na całym Bożym świecie".

Zosia przyglądała się babci, czemu też babcia płacze, zamiast się cieszyć, a babci płynęły po twarzy łzy. Tym razem były to łzy radości.

Nazajutrz babcia, słuchając przez radio wesołej muzyki, nie wiedziała nawet, że na dworze deszcz pada.

TEATRY

Teatr Wielki: „Madame Pompadour" z J. Brochwiczówną. „Faust" z L. Sachodnikiem.

Teatr Narodowy: „Szaleństwo" z Eichlerówną.

Teatr Nowy: „Złoty deszcz" w reż. i z udz. Zelwerowicza.

Teatr Letni: „W roli głównej Barbara Bow" z Modzelewską i Junoszą-Stępowskim.

Teatr Polski: „Maskarada" J. Iwaszkiewicza.

Teatr Mały: Komedia A. Cwojdzińskiego „Temperamenty".

Teatr Kameralny: „Rodzeństwo Thierry" w reż. i z udz. Karola Adwentowicza, Grywińskiej, Cybulskiego, Ziembickiego, Niedźwieckiej i in.

Ateneum: „Kupiec i poeta" R. Ferdinanda z gościnnym występem M. Maszyńskiego.

„Teatr Malickiej Karowa 18": Przygotowania do premiery sztuki M. de Unamuno „Poprostu Człowiek" z Piaskowską i Sawanem na czele.

„Teatr Malickiej Marszałkowska 8": Przygotowania do uroczystej premiery sztuki Flaubert'a w przeróbce Z. Nałkowskiej pt. „Pani Bovary" z Marią Malicką.

Operetka 8.15: Operetka sportowa „Roxy i jej drużyna" z Lodą Halamą.

Wielka Rewia: Rewia „Raj kobiet". Pocz. o 7.30 i 10 wiecz.

Cyrulik Warszawski: W czwartek premiera rewii „Kochajmy zwierzęta".

Teatr „Buffo": „Porwanie Sabinek".

Małe Qui Pro Quo: Rewia „Wielka czwórka". Pocz. o 7.30 i 10 wiecz.

Teatr Artystów „Cricot" (I.P.S. Królewska 13): Codziennie o godz. 21-ej farsa „O mistrzu Patelinie".

Cyrk (Ordynacka 1/3): Codziennie pocz. przedstawienia o 8.15. W środę, w sobotę i niedzielę popołudniówki o 4.15.

KINA

Adria: „Granica".
Atlantic: „Batalia nieustraszonych".
Bałtyk: „Tłum szaleje".
Capitol: „Jastrząb".
Casino: „Gehenna".
Colosseum: „Żebrak w purpurze".
Czary: „Winowajca" i „Zbrodnia w Monte Carlo".
Elite: „Szajka" i „Piętro wyżej".
Europa: „Cztery córki".
Fama: „Miłość w kajdanach".
Filharmonia: „Heidi".
Hollyowood: „Rozwiedźmy się" i rewia.
Imperial: „Wszędzie kobieta".
Italia: „Ziemia błogosławiona".
Jurata: „Przygody Szerloka Holmesa" i „Dr Watson".
Kino Par. św. Andrzeja: „Płomienne serca" i „Buster Keaton".
Kometa: „La Habanera".
Majestic: „Królewna Śnieżka".
Mewa: „Motyl hiszpański" i „Polscy pionierzy w Afryce".
Miejskie: „Pani Walewska".
N. Tombola: „Gdy kwitną bzy".
Palladium: „Podlotek".
Pan: „Zapomniana melodia".
Rialto: „Wesoło żyjemy".
Roma: „Brawura".
Sfinks: „Ludzie za mgłą".
Sokół: „Moje szczęście to Ty" i „Zgrzeszyłam".
Studio: „Nasza czwórka".
Stylowy: „Niebezpieczna kobieta".
Świt: „Wiosna zakochanych".
Światowid: „Dom".
Ucieczka: „Królewna Śnieżka".
Victoria: „Małżeństwo z przeszkodami".

Redakcja i Administracja: Warszawa, Mokotowska 50, tel. 8.18-79.

Komitet Redakcyjny: Stanisław Dąbrowski, Józef Jagiełło, Jan Szczawiej, Wiktor Kołajtes, Stanisław Bienaszewski, Karol Kaczorowski, Tadeusz Morawski, Adam Łukawski.

Wydawca: Józef Jagiełło w imieniu Polskiego Związku Pracowników Przemysłu Tytoniowego, Spirytusowego i Salinarnego (Z. P. Z. Z.)

Redaktor odpowiedzialny: Wiktor Kołajtes.

Druk. B-ci Drapczyńskich, W-wa, Piusa 15.